

buntownika. Może to być globalne państwo reżimu sanitarnego, na które wskazywał Giorgio Agamben<sup>981</sup>, albo może to być globalne państwo reżimu ekologicznego. Nietrudno bowiem przy obecnym poziomie rozwoju technologicznego sprowadzić na ludzkość pierwsze – epidemiczne lub drugie – ekologiczne zagrożenie, eskalując je do rozmiarów realnych i doprowadzając do prawdziwej katastrofy czy symulując w przestrzeniach wirtualnych, wzniesąc poczucie zagrożenia. Chociaż istnieją różne sposoby powodowania realnych katastrof lub symulowanego wzniesienia paniki, instytucje państwowe i agencje rządowe nie są zainteresowane uprzedzaniem o tym obywateli, a nawet obalaniem fałszywych pogłosek w tej kwestii. Wolą utrzymywać je w nieświadomości, jak z konieczności należy podejrzewać, aby zgodnie z wyższymi instrukcjami osiągnąć wyższy poziom podatności na nie. Chodzi rzekomo o unikanie paniki, ale w rezultacie, kiedy społeczeństwo nie może liczyć na oficjalne czynniki, podlega większym niepokojom<sup>982</sup>. Dwa najsilniejsze obecnie procesy w kierunku globalizacji oraz informatyzacji doprowadzają dotychczasowe państwa do fasadowej postaci, a zarazem do powstania nie mniej fasadowego państwa światowego, za którego oficjalnymi strukturami stoją nieoficjalne struktury prywatne, tak samo albo jeszcze bardziej podatne na zakulisowe oddziaływania. Nowe państwo globalne może tylko swymi zewnętrznymi prerogatywami przypominać, a w zasadzie imitować dawne państwo narodowe. Okolicznością osłaniającą państwową fasadę jest surowość i bezwzględność instytucji państwa wobec jego obywateli przy jednoczesnej łagodności i spolegliwości wobec oligarchii beneficjariuszy wykorzystujących potencjał i atrybuty państwa.

### 3.3. Geneza państwa

#### Geneza i etiologia państwa

Aby dostrzec i zrelacjonować mechanizm transformacyjnego przejścia i resetującego przeskoku do nowego państwa, odmiennego tak ilościowo, gdyż globalnego, jak również jakościowo, gdyż cyfrowego, powró-

<sup>981</sup> Por. G. Agamben, *Stan wyjątkowy*, przeł. M. Surma-Gawłowska, Wydawnictwo Korporacja Ha!art, Kraków 2009.

<sup>982</sup> Por. Zamorski, *Operacja pandemia*, s. 193.

cić trzeba do genezy państwa jako takiego. Ta zaś może być realna, historycznie kształtowana, albo idealna, logicznie wywnioskowana. Historycznie geneza państwa ma charakter naturalny i wiąże się z narastającą potrzebą zapewnienia ochrony przed zagrożeniami zewnętrznymi, pochodzącymi ze strony obcych oraz niedomaganiem wewnętrznymi – brakiem współdziałania między grupami społecznymi<sup>983</sup>. Brak współdziałania wyraża się w możliwości korzystania jednych (rządzących) z wysiłków i osiągnięć drugich (rządzonych). Scalanie potrzeb egzystencjalnych w zakresie przetrwania wszystkich, całej społeczności oraz możliwość eksploatacji w zakresie wykorzystywania niektórych grup społecznych ma genezę rodową i plemienną. Rodzina jest pierwotnym wzorem społecznego, ekonomicznego i politycznego zorganizowania ludzi w dążeniu do zapewnienia przetrwania i utrzymania oraz rozwoju i podboju. W ujęciu logicznym zaś państwo wyrasta z dążeń do zaspokajania obiektywnych potrzeb fizycznych, pozyskiwania niezbędnych do życia zasobów oraz subiektywnych potrzeb psychicznych panowania nad zasobami innych.

Obiektywne potrzeby – nie tylko fizyczne i subiektywne dążenia – nie tylko psychiczne, są motywem uspołecznienia oraz jego siłowej i przymusowej formy upolitycznienia. W zależności od podejścia, w skrajnych wersjach anarcholiberalnego czy totalno-kolektywistycznego, upatruje się początków państwowości albo w dobrowolnych porozumieniach, albo konieczności podporządkowania, chociaż w rzeczywistości dochodzi do niego gdzieś „pomiędzy”. „W pierwotnym stadium rząd rozpoczyna działalność na małym terytorium, co oznacza zwykle władzę osobistą, prywatną władzę rządowego aparatu przymu-

<sup>983</sup> W świetle tego czynnika występują dwie główne koncepcje wykreowane w XVII wieku: Hobbesa i Locke'a. W wizji pierwszego z nich państwo powstaje przede wszystkim z uwagi na wrodzony egoizm i ekspansywność jednostek ludzkich, których zła natura pcha je do nagannych moralnie czynów celem zaspokojenia własnych potrzeb bezpieczeństwa i egzystencji. W tym ujęciu państwo jest swoistym rozjemcą, który poskramia pierwotne ludzkie atawizmy i pozwala na relatywnie pokojowe współistnienie. W ujęciu Locke'a, ludzie w stanie natury mają tendencję nie do ekspansywnego i agresywnego odbierania sobie wzajemnie dóbr, lecz do kooperowania w celu maksymalizacji zysku. Państwo nie jest im egzystencjalnie niezbędne, ale z racji jego niewątpliwiej użyteczności w kwestii łatwości obrotu i wprowadzania elementarnych zasad prawnych, zostaje powołane do życia przez zgodną wolę obywateli. Warto zaznaczyć, że obie koncepcje, podobnie jak jeszcze popularniejsza idea umowy społecznej sformułowana przez Rousseau, mają charakter konstruktywistyczny i zakładają powstanie państwa w drodze porozumienia się obywateli, którzy zgodnym aktem woli regulują jego działanie. Przeciwstawiają się temu wizje o charakterze organicystycznym.

su – monarchię<sup>984</sup>. Monarchia z prywatnym władcą dziedzicznym jest dominującym na przestrzeni dziejów ustrojem politycznym państwa, zastąpionym dopiero w XX wieku przez republikę z publicznym rządem z powyborczej nominacji.

W rozwiniętym już stadium państwo jest dwojaką instytucją: a) prywatną jako królestwo z prywatnym monopolem przymusu – rządem, wojskiem, mieniem i skarbem oraz poddanymi, albo b) publiczną jako republiką z publicznym monopolem przymusu – rządem, wojskiem, mieniem i skarbem oraz obywatelami. Dziś, jak pisze Wozinski, „wielkie firmy i koncerny, które z inflacji czynią awangardę technologicznego postępu, są tak naprawdę podmiotami półprywatnymi, gdyż są zarządzane wedle klucza politycznego, a środki na inwestycje czerpią przede wszystkim z inflacyjnej maszyny kapitalizmu państwowego. Stanowią formę pośrednią między komunistycznym zakładem pracy a prawdziwą firmą prywatną. Z jednej strony są państwowe, ponieważ nieustannie zasilają je środki pochodzące z inflacji, poprzez giełdę, państwowe kontrakty, a z drugiej strony są prywatne, gdyż mają konkretnych właścicieli oraz konkurują z innymi podmiotami. Ostatecznie ten stan pośredni sprawia, że skoro dostępne nam produkty i usługi są półprywatne, to zarazem i półprawdziwe<sup>985</sup>. Mimowolne zaprzeczenie albo dobrowolne odrzucenie w najnowszej historii zadań konstytuujących państwo, czyli leżących u jego genezy, stanowi przyczynę realnej, efektywnej jego przebudowy w coś innego, przy zachowaniu nominalnej ciągłości. Dziś państwo już nie jest tym, czym było nawet jeszcze niedawno, przede wszystkim z powodów ideologicznych, ekonomicznych i technologicznych. Ze względu na ingerencje i interwencje czynników heteronomicznych, obcych i wrogich, wspomnianych struktur pozapaństwowych i ponadpaństwowych, dzisiejsza etiologia państwa odrywa się od jego odległej genezy. Znaczy to, że państwo przestaje spełniać funkcje, które historycznie zapoczątkowały i logicznie uzasadniały jego powstanie. Wielki Reset dotykając wszystkich składników cywilizacji przeorganizowuje również państwo, odrywając je od realistycznej genezy i historycznego rozwoju. Przenosi je na poziom globalny i nadaje mu postać cyfrową. Państwo Wielkiego Resetu jest właściwe cywilizacji informacyjnej. Genezą takiego państwa jest wirtualny wizerunek w mediach społecznościowych, a dalszą etiologię kształtuje cybernetyczne zarządzanie za pomocą wskaźników. Utrwa-

<sup>984</sup> Hoppe, dz. cyt., s. 52.

<sup>985</sup> Wozinski, *Dzieje kapitalizmu*, dz. cyt., s. 578.

lone dawniej jego wyobrażenia obecnie utrudniają jego realistyczne doświadczenie. Subiektywnie dziś trudno zrozumieć i obiektywnie wytłumaczyć, że państwo nie jest tym, czym było dawniej i nie pełni dawniejszych funkcji. Siła przyzwyczajenia w pojmowaniu państwa jest myląca i większa zarazem aniżeli doświadczenia pozorów jego działania<sup>986</sup>.

## Granice państwa

Rozumienie i znaczenie granic państwa związane jest bezpośrednio z rozumieniem i znaczeniem samego państwa. Przyjmuje się, że w zależności od sposobu pojmowania polityki, państwo utożsamia się albo bardziej z władzą (państwo autokratyczne), albo bardziej ze swymi obywatelami (państwo demokratyczne). Historyczne początki państwa, podobnie jak polityki, wiążą się z wyznaczaniem granic terytorialnych najpierw dla miasta. Oznacza to, że wyrasta ono z potrzeby zapewnienia bezpieczeństwa. Taki też zawsze był motyw (powód) wyznaczania granic, stawiania barier i wprowadzania ograniczeń. Natomiast w postulowanym i kształtowanym dziś świecie bez granic wszyscy stają się bezbronni, a bezbronność jest tym bardziej dotkliwa, kiedy usuwane są kolejne poziomy zabezpieczeń politycznych, prawnych, ekonomicznych, społecznych, kulturowych czy informacyjnych<sup>987</sup>.

Docelowym modelem świata bez granic jest przestrzeń wirtualna, gdzie zagrożenia są nieograniczone, tak w wymiarze indywidualnym i zbiorowym, jak również globalnym i cywilizacyjnym. Spadek znaczenia i obniżanie zabezpieczeń granic polityczno-administracyjnych odzwierciedla przechodzenie państwa z przestrzeni realnych do wir-

<sup>986</sup> Powodem tego jest „Przejście od świata klasycznej polityki, której centralną instytucją było suwerenne państwo i jego rząd, do świata postpolityki, w którym rządzą menadżerowie i technokraci”. Ziętek-Wielomska, *Imperium Klausu Schwaba*, dz. cyt., s. 30.

<sup>987</sup> „Inwazja tymczasem postępuje. Niegdyś senna długa na 2 tys. mil granica amerykańsko-meksykańska jest obecnie areną codziennych starć. Rancza w Arizonie stały się miejscem nocnych biwaków dla tysięcy cudzoziemców, którzy w swej wędrówce na północ przecinają płoty, pozostawiając za sobą zatrute bydło i szlaki gruzów. Nawet meksykańskie wojsko okazuje swą pogardę. Departament Stanu donosił o 55 przypadkach wtargnięcia meksykańskiego wojska na przestrzeni 5 lat poprzedzających incydent z 2000 roku, kiedy to ciężarówka meksykańskich żołnierzy sforsowała graniczną zaporę z drutu kolczastego i strzelając ścigaty dwóch konnych funkcjonariuszy oraz samochód amerykańskiego patrolu granicznego”. Buchanan, *Śmierć Zachodu*, s. 155.

tualnych. Spektakularne i desperackie przedsięwzięcia mające na celu ochronę granic przed nielegalną migracją, w mniejszym stopniu dają efekt realny, a w większym medialny. Migranci przenikają bowiem na terytoria państwowe jak woda, znajdując nieszczęsne miejsca i zalewając falami terytoria państw niezdolnych i niechętnych do realnej obrony swojej suwerenności. Głośne zapewnienia i znaczne nakłady na uszczelnianie wybranych odcinków granicznych sprawiają jedynie wrażenie, że jest inaczej, a w rzeczywistości dodatkowo pogarszają stan bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego. Im bardziej państwa nie panują nad migracyjnymi ruchami, tym szczytniejsze hasła humanitarne rozpowszechniają, wprowadzając w błąd swoich obywateli, którzy z jednej strony są zaniepokojeni i przerażeni, a z drugiej obezwładnieni i zagrożeni.

Oczywiste jest, że bez granic politycznych i administracyjnych oraz ograniczeń prawnych i moralnych nie mogła ukonstytuować się polityczna wspólnota ludzi zamieszkujących określone terytorium. José Ortega y Gasset pisze, że: „Po roślinno-wiejskim rozproszeniu przyszedł czas na skupisko miejskie, na miasto. Miasto jest superdomem. Jest większym i doskonalszym ludzkim siedliskiem, tworzy całość wyższą i bardziej abstrakcyjną<sup>988</sup>. Nie byłoby życia zbiorowego, gdyby nie miejskie mury w podwójnym fizycznym i prawnym sensie. Miasto to pierwsza republika, którą tworzą obywatele. W jej obrębie ludzka egzystencja przybrała nowy wymiar, niedający się sprowadzić do bliższych zwierzęciu elementów pierwotnych, którym ci, którzy dotychczas byli tylko ludźmi, będą teraz mogli oddać wszystko, co w nich jest najlepsze<sup>989</sup>. W miarę wznoszenia i umacniania kolejnych rodzajów granic, nie tylko oddzielających, ale również odróżniających, z miasta rodziło się państwo. A w miarę jak krystalizuje się i rozprzestrzenia tożsamość, powstawał naród. Społeczeństwo, państwo i naród stały się trzema nakładającymi się na siebie zbiorowościami ludzi zjednoczonych wymianą dóbr, potrzebą bezpieczeństwa oraz aspiracjami ducha. Zanika dziś organiczny porządek, w którym naturalna wymiana dóbr niezbędnych do życia była podłożem społeczeństwa, dążenie do zapewnienia bezpiecznego życia prowadziło do powstania państwa, a pielęgnowanie wspólnych ideałów manifestowało się w narodzie.

Niezależnie od oceny zachodzących w porządku narodowym i międzynarodowym zmian, w imię realizmu należy je stwierdzić

<sup>988</sup> Ortega y Gasset, dz. cyt., s. 168.

<sup>989</sup> Tamże.

i z nimi się mierzyć. Przemieszczanie się mas ludzkich pomiędzy terytoriami należącymi do jurysdykcji odrębnych państw, podobnie jak przenikanie przez nie ludzkich umysłów z pomocą Internetu, składa się na tę samą globalną politykę jednego świata, zgodnie z teologiczno-polityczną dewizą – Jeden Bóg na Niebie, jeden władca na ziemi. Do podobnej dewizy odwoływał się Carl Schmidt – Jeden Bóg, jeden świat, jedno imperium (niem. ein Gott, eine Welt, ein Imperium<sup>990</sup>). Zgodne dążenie podmiotów globalnych do ustanowienia jednego globalnego imperium napotyka na rozbieżności, kto miałby mu przewodzić. „Wraz ze słabnięciem pozycji USA na globalnej arenie – zauważa Ziętek-Wielomska – sprawy te stają się coraz bardziej istotne, gdyż różne europejskie, nie tylko niemieckie kręgi władzy wierzą, że oto nadszedł ich czas, by cieszyć się większą niezależnością od dotychczasowego hegemonu. Wierzą one, że najlepszą drogą do tej niezależności jest budowanie imperium europejskiego w postaci zjednoczonej Europy, której lokomotywą oczywiście mają być Niemcy, a Agenda Klausa Schwaba dokładnie wpisuje się w tę strategię”<sup>991</sup>. Otwarta niechęć do idei narodowej tłumaczy zgodne dążenie do budowy globalnego układu rządzenia i systemu zarządzania. Jednak pretensje do przewodniczenia im zgłaszają różne ośrodki i środowiska. Do pierwszeństwa w globalnym układzie władzy i systemie administracji pretendują:

- 1) Niemcy jako intelektualiści wychowani i wykształceni na niemieckich uniwersytetach w tradycji kantyzmu, heglizmu i marksizmu,
- 2) Amerykanie jako elity anglosaskie skupione we frakcji głębokiego państwa Stanów Zjednoczonych,
- 3) dysponenci globalnych sieci informatycznych zmierzający do ustanowienia cybernetycznego socjalizmu,
- 4) kosmopolityczne środowiska finansowe nowojorskiego Wall Street i londyńskiego City,
- 5) środowiska żydowskie działające w jawnych lobby i niejawnych strukturach masońskich,
- 6) teokracja okultystyczna skupiona w różnych zakonach zmierzająca do budowy republiki świata,
- 7) światowy kartel kontrolujący sytuację ponad podziałami nad Zachodem i Wschodem poprzez ideologię, ekonomię i technologię.

<sup>990</sup> Por. C. Schmitt, *Die Politische Theologie*, Duncker & Humblot, Berlin 1996.

<sup>991</sup> Ziętek-Wielomska, *Imperium Klausa Schwaba*, s. 19 i nast.

Z pewnością pretendentów do globalnego rządzenia i zarządzania jest więcej, a powiązania między nimi są bardziej złożone i wciąż się zmieniają. Dlatego niezbędne są dalsze poszukiwania i głębsze ustalenia.

W nowym państwie bez granic, w państwie globalnym z jednej strony trwa nieustająca rywalizacja, ale z drugiej ma miejsce wzajemna sekurytyzacja, co znaczy, że każdy z każdym rywalizuje, ale też przed każdym się asekuruje. To zaś tłumaczy jego relatywną stabilność, ciągłość i trwałość na najwyższych poziomach decyzji i wpływów. Żadnemu bowiem z graczy globalnych nie zależy na wywróceniu całego porządku, gdyż wówczas sytuacja dla wszystkich wymknęłaby się spod kontroli. Realizm więc wyznacza granice konfrontacji, które przy jego braku łatwo zostałyby przekroczone z wykorzystaniem znanych i nieznanymi broni fizycznego, finansowego, albo informacyjnego zniszczenia. Szkoła neorealizmu z lat siedemdziesiątych XX wieku, reprezentowana przez Kennetha Waltza, który w pracy *Struktura teorii stosunków międzynarodowych*<sup>992</sup> wyjaśnia, że w relacjach międzynarodowych nie ma miejsca na analizy osobowości przywódców ani na psychologię, mody, zwyczaje i filozofie. Należy patrzeć na nie jak na szachownicę – jak wyrażał się Reagan, tylko przywracając margines siły można mówić o realistycznym pokoju. Jest to także polska szkoła realizmu politycznego, którą reprezentował m.in. Adolf Bocheński, pisząc w pracy *Między Niemcami a Rosją*<sup>993</sup> o złudzeniach, które skutkują katastrofą. Dlatego zwracał uwagę na wyobraźnię polityczną celem zażegnania konfliktów. Przed sztucznie przyspieszaną i siłowo narzucaną globalizacją realistyczna wyobraźnia podpowiadała, że „Narody dążą do posiadania własnego państwa ze względu na to, że jest to najlepszy sposób na zapewnienie sobie przetrwania, którego nigdy nie można uznawać za pewnik”<sup>994</sup>. Dawniej, kiedy kierując się naturalnym instynktem, państwa przywiązywały wagę do kwestii przetrwania, obserwowały układ sił i ostatecznie dążyły do hegemonii. Dziś jednak, kiedy czynnik narodowy został zdegradowany i zdyskredytowany, liczą się bardziej mafijne układy grup interesów i towarzyskie powiązania plemienne.

<sup>992</sup> Por. K. Waltz, *Struktura teorii stosunków międzynarodowych*, przeł. R. Włoch, Scholar, Warszawa, 2010.

<sup>993</sup> Por. A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków–Warszawa 2009.

<sup>994</sup> J.J. Mearsheimer, *Wielkie złudzenie*, dz. cyt., s. 10.

## Imperium bez granic

Od samych początków – wręcz od prehistorii, państwo musiało być i było uosobieniem autorytetu, gdyż w przeciwnym razie nie spełniałoby swej wewnętrznej i zewnętrznej konstytutywnej roli. Wynika to stąd, że w każdym społeczeństwie o dowolnie złożonej strukturze pewne jednostki dzięki różnym uzdolnieniom wybijają się szybko na tle innych i współtworzą elitę<sup>995</sup>. „Ze względu na zdobyte bogactwo albo mądrość, albo odwagę lub dzięki kombinacji tych cech, poszczególni ludzie zdobywają szacunek, a ich opinie i oceny cieszą się poważaniem. Członkowie elit dysponując takim autorytetem mogą z powodzeniem dążyć do utworzenia legalnego terytorialnego monopolu przemocy. Zazwyczaj dzięki zmonopolizowaniu usług sądowniczych, sądów i ustawodawstwa oraz usług egzekucji prawa – policji”<sup>996</sup>. Są zatem dwa warunki istnienia państwa: teoretyczny – spostrzeżenie większości o jego niezbędności, gdyż nie jest możliwe przeciętne przekonanie, że można się bez państwa obejść, oraz praktyczny – współpraca większości w jego działaniu, gdyż nie jest możliwe korzystanie z faktu nieistnienia państwa, skoro już ono istnieje.

Ten pierwszy warunek genezy państwa to autorytet, zależny bardziej od predyspozycji władcy, a ten drugi to siła płynąca od poddanych, która go zabezpiecza i potwierdza za pomocą aparatu przymusu. Dziś wobec licznych biurokratycznych przerostów i demokratycznych nadużyć delegitymizacji wymaga nie samo państwo, ale liczne jego agendy – instytucje, funkcje – zadania i reguły – normy. Państwo legitymizuje się samo jako instytucja władzy, której zniesienie jest możliwe tylko w teorii. Istnienie państwa nie jest legitymizowane niczym innym, jak tylko własną siłą przymusowych monopolu w postaci zagwarantowanej wyłączności na określone sfery działania. Siła państwa od samych jego początków gwarantowana była i nadal jest, choć w innych proporcjach, czynnikami społeczno-gospodarczymi, narodowo-kulturowymi i kościelno-religijnymi. Wiedzieli o tym już pierwsi orędownicy państwa globalnego, tacy jak Jan Amos Komenski (Komeniusz) (1648–1670), który opracował projekt społeczeństwa rozciągającego się na wszystkie ludy i narody, będący planem ekumenizmu politycznego, wchłaniającego wszelkie wartości polityczno-religijne za pomocą uniwersalnej reformy ujednoczenia wiedzy przez międzynarodowe kuratorium, koor-

<sup>995</sup> Por. Szewczak, *Koniec świata starych elit*, s. 17.

<sup>996</sup> Hoppe, dz. cyt., s. 52.



dynacji politycznej w celu utrzymania pokoju międzynarodowego oraz pojednania kościołów pod sztandarem tolerancji.

Pomijając inne konteksty cywilizacyjne, wyraźnie widzimy, że geneza instytucji państwa w naszej, zachodniej cywilizacji, ukazuje niewielkie organizmy, które z biegiem czasu zanikają na rzecz coraz większych imperiów, wznosząc się w XVII wieku do idei państwa globalnego bez granic. Jakub Wozinski precyzyjnie wskazuje, że w Europie w 990 roku w około 500 europejskich państwach żyło jakieś 80 milionów ludzi. Daje to przeciętnie 160 tysięcy mieszkańców statystycznego państwa. W 1490 roku wciąż było prawie 200 państw w Europie, co przy 90 milionach osób dawało średnio 450 tysięcy mieszkańców na jedno państwo. W kolejnych wiekach władza ulegała dalszej koncentracji, na tyle że w 1890 roku, na całym kontynencie istniało już tylko 20 państw, liczących średnio 7,7 miliona mieszkańców. „W ciągu tysiąca lat nasz kontynent przeszedł więc długą drogę od maleńkich i słabych państw do wielkich imperiów. Miało to kolosalny wpływ na losy wolności gospodarczej i wolnego rynku”<sup>997</sup>. Tendencja do powiększania organizmów państwowych odpowiada tendencji do pomniejszania zakresu ludzkiej wolności. Zgodnie z nią najmniejsza będzie w warunkach największego możliwego państwa globalnego. Państwo bez granic terytorialnych jako nieoddzielone od innego obok położonego, jak ujmuje to Tim Marshall<sup>998</sup>, z definicji będzie państwem także bez granic moralnych i oporów intelektualnych. Z konieczności będzie to państwo nie tylko totalitarne w zakresie metod i sposobów działania, ale także totalne w zakresie przedmiotu i celu działań. A zatem będzie więcej niż państwem, będzie imperium w najpełniejszym i najstraszniejszym tego słowa znaczeniu<sup>999</sup>. Ze względu na wyposażenie techniczne wrośnięte w tkankę społeczną i uwikłanie finansowe struktur zarządzających, raz ustanowione imperium globalne już pozostanie. Zmieniać się tylko będą formy jego działania. Niegdyś Rudyard Kipling powiedział, że „Kiedy upadają imperia, nie dzieje się to z hukiem, ale z chichotem”<sup>1000</sup>. W imperium bez granic nawet chichot będzie kontrolowany.

<sup>997</sup> Wozinski, dz. cyt., s. 26.

<sup>998</sup> Takie państwo już nie będzie naturalnie ograniczonym więzieniem geografii (por. T. Marshall, *Więźniowie geografii, czyli wszystko, co chciałbyś wiedzieć o globalnej polityce*, przet. F. Filipowski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2017, s. 11 i nast.).

<sup>999</sup> Nowe państwo jako imperium nie będzie podobne do dawniejszych imperiów, np. imperium brytyjskiego (por. Barber, *Imperium strachu*).

<sup>1000</sup> Cytat za Spalding, *Wojna bez zasad*, dz. cyt., s. 88.